

ks. Robert Skrzypczak

CREDO – wiara przeżywana i wyznawana

Św. Franciszek Ksawery zaraził się miłością do Chrystusa na uniwersytecie w Paryżu do tego stopnia, że resztę życia spędził popychany potrzebą rozdawania innym tego, co sam otrzymał. Jego chrześcijaństwo było w pierwszym rzędzie Dobrą Nowiną, a nowin się nie zachowuje dla siebie. W tym duchu poprzez Indie i Makao dotarł do Japonii. Nie znając języka postanowił nauczyć się po japońsku *Wyznania wiary*. Z takim misyjnym przygotowaniem stanął na rynku miasta i łamaną japońszczyzną zaczął głosić: Wierzę w jednego Boga Ojca..., wierzę w Jezusa Chrystusa, Zbawiciela żywych i umarłych..., wierzę w Ducha Świętego, odpuszczenie grzechów, życie wieczne... Ludzie reagowali różnie: ktoś się przysłuchiwał i wybuchał śmiechem, ktoś drwił, ktoś rzucił pomidorem. Franciszek przez cały dzień powtarzał słowa *Credo* i kierował w swoją stronę kpiny, urągania i wyrazy pogardy.

Pod wieczór podszedł do niego pewien bogato ubrany japończyk i zaprosił go do swego domu. Po kolacji powiedział: ja jestem szlachcicem, samurajem. Nam pieniądze i szacunek, a i męstwa mi nie brakuje. Potrafię używać miecza i poznałem sztukę wojny. Nie boję się nikogo, raczej to inni mi ustępują drogi. Długo obserwowałem to, co robiłeś dziś na rynku. Zaprosiłem cię do siebie, bo ty masz władzę, której mnie brakuje. Ty potrafisz przyjmować upokorzenia i tracić twarz w imię tego, w co wierzysz. Jakim sposobem to osiągasz? I tej samej nocy samuraj usłyszał od misjonarza o Jezusie Chrystusie, który zmartwychwstał i pokonał strach przed śmiercią, usłyszał o życiu wiecznym i potędze kochania, jaką Chrystus przez Swego Ducha daje tym, którzy wierzą w Niego. Niebawem przyjął chrzest i stał się jednym z pierwszych uczniów Zbawiciela na ziemi japońskiej. Na tym i wielu innych przykładach znajdują przez wieki uzasadnienie słowa apostoła Pawła: „Jeśli więc ustami swymi wyznasz, że Jezus jest Panem, i w sercu swoim uwierzysz, że Bóg Go wskrzesił z martwych, osiągniesz zbawienie” (Rz 10, 9). Osiągniesz i dasz innym.

Na pustyni wiary

W świecie, który zamieszkujemy niełatwo znaleźć kogoś, kto wierzy, a jeszcze trudniej kogoś, kto wyznaje swoją wiarę. Nie tyle chodzi o formuły obrzędowe sprawowane w kościołach, co o obszary codziennego życia. To prawda, że trudno stać się chrześcijaninem, jeśli nie spotkało się innego chrześcijanina, który by żył tym, co wyznaje. O wiele łatwiej jest zdobyć się na okazyjną religijność, niż na trwałą spójność życia z nauką Chrystusa. Wielu się chełpi swoją dobrocią, człowieka wiernego któż znajdzie? – powiada Księga Syracycydesa.

Nowoczesny człowiek przeżywa dziś swoje życie na swoistej pustyni, doświadcza samotności, życia bez ideału, bez transcendencji. Nabawił się jakiejś alergii na chrześcijaństwo, zwłaszcza na jego katolicką postać. Jakby nie miało mu już nic do powiedzenia. Wyłoniła się z tego swoista forma ateizmu humanistycznego, w ramach którego człowiek sam dla siebie jest bogiem. „Ludzie z natury dobrzy, z natury rozumni, doskonale wyalienowani, bez żadnego Boga ani pana prócz samych siebie. Prometejczycy, lucyferianie, wolni!” – pisał kard. G. Danneels. Ale jedyną alternatywą dla wiary jest pustka duchowa. Dramat polega na tym, że wiele dzieci wzrasta już w tej pustce, stanowi ona dla nich naturalny klimat życia. Życie jednakże nie znosi pustki. W miejsce Boga wciska się astrologia, horoskopy, zainteresowanie okultyzmem, pogański kult ciała. Ludzie szukają przeżycia pierwotnej „komunii” w muzyce lub sporcie: w nocnych klubach albo na stadionach. Angażują się w nowe „krucjaty”: pacyfizm, feminizm, wegetarianizm, makrobiotykę, będące wyrazem wzmożonego zapotrzebowania na odszukanie na własną rękę utraconego raju. Mistykę ma zastąpić narkotyki.

Człowiek idąc za potrzebą sensu własnego życia stacza się w nihilizm, bo nie znajduje niczego. Jak powiada kard. J. Ratzinger: „tam, gdzie nie ma już nic, za co warto by było umrzeć, tam nie warto również i żyć. Życie traci swoje „po co””. Żądza życia przekształca się w obrzydzenie życiem: aborcja, eutanazja, samobójstwa.

Wiara – lek na schorowane człowieczeństwo

Nie ma wątpliwości: dziś potrzeba na nowo głosić Chrystusa. Przepowiadanie Ewangelii uobecnia spotkanie z Chrystusem, który żąda wiary i budzi wiarę. Doświadczyć może tego nawet najtwardszy sceptyk. Król Agryppa słuchając św. Pawła w pewnym momencie przerywa mu, mówiąc: „niewiele brakuje, a przekonałbyś mnie i zrobił ze mnie chrześcijanina” (Dz 26, 28). Jezus domaga się wiary, zwłaszcza od apostołów. Wszystko im przebacza, jedynie wyrzuca im brak wiary. „Czemu zwątpiłeś, małej wiary?” (Mt 14, 31); „Gdzie jest wasza wiara?” (Łk 8, 25). Do ślepego od urodzenia, który doznał uzdrowienia Jezus przychodzi z pytaniem: „Czy ty wierzysz w Syna Człowieczego?” – „Wierzę, Panie” (J 9, 35n). Tak samo wyznają przed Nim swoją wiarę Piotr i setnik pod krzyżem.

„Bez wiary nie można podobać się Bogu” – stwierdza List do Hebrajczyków (11, 6). Wiara jest konieczna do zbawienia, dzięki niej Bóg może sprawić w nas przemianę i zbudować nowe życie, które wcześniej zaistniało w Zmartwychwstałym. Ona jest jakby „bramą” dla przebaczenia, zaakceptowania siebie i innych, pokochania drugiego, nawet gdy staje się nieprzyjacielem. Uzdalnia do „posłuszeństwa wiary”, które pozwala kierować się w decyzjach i dylematach życia wolą Bożą. Jesteśmy osłaniany od pokus i perfidii złego ducha

„tarczą wiary”. Daje ona „nowe oczy”, czyli wgląd w rzeczywistość znaną tylko z wiary, np. w realną obecność Chrystusa w eucharystycznej hostii czy w doświadczeniu krzyża. Wreszcie zawierany nam zostaje „depozyt wiary”, nic bowiem tak silnie nie łączy tych, którzy szczerze czczą Boga, jak zgodna z Nim nauka. „Strzeż depozytu wiary – uczył św. Grzegorz z Nazjanzu – dla którego żyję i walczę; który bym chciał zabrać stąd z sobą i z którym znoszę wszelkie przykrości i gardzę wszelką przyjemnością, mianowicie strzeż wiary w Ojca i Syna, i Ducha Świętego. Ten depozyt ci dzisiaj powierzam; w imię jego zanurzam cię w wodzie i wydobędę z niej; daję ci go za towarzysza i opiekuna całego życia” (*Oratio* 40, 41). Wiara jest kapitałem do używania w każdej okoliczności życia, zwłaszcza zaś należy ją przekazywać potomstwu. Rodzice składają dzieciom w sercu „pierwsze nasienie wiary”. Wiara jest darem, który mnie wyprzedził. Dlatego tylko przyjąć mogę to, czego sam nie wymyśliłem. Toteż wiara jest skarbem, o który trzeba Kościół poprosić.

Wiara przeżywana i wiara wyznawana

Credo czyli wyznanie wiary pojawiło się w Kościele w dwóch postaciach. Najpierw w związku z udzielaniem chrztu. Kandydat musiał odpowiedzieć na pytania: czego żadasz od Kościoła Bożego? – Wiary – Co ci daje wiara? – Życie wieczne. Następnie wchodził do wody, chrzciciel zaś kładąc mu rękę na głowie zadawał kolejne pytania o wiarę w Boga Ojca, w Syna Bożego i w Ducha Uświęciciela, i przy każdym „wierzę” zanurzał katechumena w wodzie. To trzykrotne wyznanie wiary chrzcielnej przypadało po trzykrotnym wyrzekaniu się szatana i grzechu. Nie chodzi bowiem o powtarzanie teorii ale wyraz zmiany całej egzystencji człowieka. Zmaganie o prawidłową naukę łączyło się ze zmaganiem o prawdziwie ewangeliczny sposób życia. Wiara chrześcijanina jest zatem zakorzeniona w akcie nawrócenia. Każdorazowe przyznawanie się do niej takie nawrócenie zakłada i prowokuje. Wnet ów chrzcielny rytuał wyznawania wiary nabrał określonej struktury i przyjął nazwę *Apostolicum*. Znamy dobrze jego rzymski zapis z lat 189-197 zamieszczony w *Tradycji Apostolskiej* Hipolita, a potem w tzw. *Sakramentarzu Galezjańskim*.

Z czasem pierwotne chrzcielne *Credo* ulegało rozbudowaniu, głównie pod wpływem przeróżnych kontrowersji oraz dyskusji wokół treści głoszonej wiary w Chrystusa i w Trójcę Świętą, i zostało nazwane *symbolum*. Zawierało ono zwięzłe opisane najistotniejsze treści wiary przechowywanej, głoszonej i celebrowanej podczas liturgii przez Kościół. Było niejako znakiem rozpoznawczym chrześcijanina. Greckie słowo *symbollein* oznaczało „zbiegać się, składać” (stąd polska nazwa *Skład apostolski*). Tak wcześniej nazywano dwie części pierścienia, laski czy tabliczki służące za znak rozpoznawczy dla gości, posłów lub współników. Posiadanie drugiej części upoważniało do odbioru czegoś bądź bycia przyjętym

do domu. Było znakiem zjednoczenia, tak jak poskładać w jedno można tylko części pochodzące z tego samego pierścienia. Dlatego też *Credo* uznawano za element jednoczący wyznawców Chrystusa w jednej wierze i w jednym Kościele. Legenda Rufina z 404 roku mówi, że dwunastu apostołów przed rozejściem się na misje we wszystkie strony świata spotkało się razem, by zebrać i uzgodnić treść przekazywanej innym wiary. Każdy z 12 artykułów Symbolu miał pochodzić od poszczególnych apostołów. Używanie tego wyznania wiary, gdziekolwiek by to nie było, miało stanowić znak wierności Kościoła względem jego korzeni, jakimi jest apostołska mądrość.

Z czasem Symbol apostołski został wprowadzony do mszy św. Eucharystia jest skarbem zarezerwowanym tylko dla wierzących w Chrystusa. Aby nie brali w niej udziału ludzie nie wtajemniczeni w wiarę (poganie lub katechumeni) lub odstępcy (schizmatycy czy apostaci), bądź też i ci, co jej treść zniekształcili (heretycy), wcześniej, zanim przyniesiono dary na ołtarz, wprowadzono konieczność publicznego wyznania wiary. Pierwszym, który to zarządził był patriarcha Konstantynopola Tymoteusz w 511 r. Praktyka ta szybko przyjęła się na chrześcijańskim Wschodzie, szczególnie trapiionym przez próby prawowierności. W dalszej kolejności powędrowała ku Hiszpanii, Irlandii, Anglo-Saksonii i na całe północne tereny imperium władców chrześcijańskich. W 1014 roku cesarz Henryk II przybył do Rzymu na koronację i uzyskał od papieża Benedykta VIII zgodę na włączenie *Credo* do liturgii łacińskiej. Aż do dzisiaj jest ono odmawiane w każdą niedzielę i święto.

Wiara zakłada zatem podwójne przyłgnięcie: najpierw osobowe przyłgnięcie człowieka do Boga własnym sercem i życiem, a następnie dobrowolne uznanie całej prawdy, którą Bóg objawił. Trzeba najpierw wniknąć do wnętrza Bożej tajemnicy, by ją poprawnie zrozumieć i przekazywać. Dlatego też ci, którzy przygotowywali się do chrztu, najpierw wyznawali publicznie swoje przywiązanie do Chrystusa, a potem byli uczeni na pamięć treści składu apostołskiego. Dzięki temu nie wyznawali i nie przekazywali innym jedynie teorii.

Nikommu, kto otrzymał ten skarb, jakim jest wiara, nie wolno go wypuścić z ręki. „Bądź wierny aż do śmierci, a dam ci wieniec życia” (Ap 2, 10). To jest nasza połówka pierścienia – *symbollein* – którą mamy wspólną z Chrystusem i Jego umiłowanym Kościołem. Przyznawać się do wiary życiem i publicznie ją wyznać wobec innych to nic innego jak złączyć się pierścieniem zaślubin z naszym Pasterzem i Jego trzodą.